

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „**NOWEGO DZWONKA**“ dodaje się drugie pismo: „**ŚWIATŁO**“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marcei Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „**ŚWIATŁEM**“ kosztuje w prenumeracie na **pół roku**:
2 kor. **50** hal. — Do Niemiec na pół roku: **3** marki. — Do Ameryki półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcja „**NOWEGO DZWONKA**“ w Krakowie ul. Powiśle 12.

Całkiem darmo

dajemy książkę: tj. *Naszą Skarbnicę* każdemu, kto sobie zaprenumeruje na to drugie półrocze *Nowy Dzwonek* i nadeśle jako półroczną prenumeratę: **2** korony **50** halerzy.

Nowy Dzwonek wychodzi obecnie **dwa** razy w miesiącu, to jest dnia **1** i **15**-go **razem z Światłem**, to znaczy, że do każdego numeru *Nowego Dzwonka* dodaje się drugie pismo, *Światło*.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“

między znajomymi i zachęcajcie ich do prenumeraty! Gdy się powiększy liczba Czytelników — wtedy i my powiększymy objętość pisma.

Odgrzewane oszczerstwo.

Przed 40-tu laty puścił pewien złośliwy człowiek po Krakowie wieść, że w klasztorze Karmelitanek bosych zamurowana jest żywcem jedna z zakonnic, niejaka Barbara Ubryk.

Na takie wieści ludzie zawsze są chciwi, i zazwyczaj dodają jeszcze od siebie drugie tyle. Więc i w tym wypadku z owej wieści zrobiono wnet wielką zbrodnię klasztorną, a tłum podburzony przez różnych wrogów Kościoła zaczął napadać na klasztory i kościoły.

Ponieważ obawiano się jeszcze większych zaburzeń ulicznych, musiały przeto wkroczyć władze. I najpierw ową niby zamurowaną Barbarę Ubryk przewieziono z klasztoru do szpitala waryatów, a przełożoną klasztoru i kilka zakonnic uwięziono.

Rozpoczęło się teraz surowe śledztwo sądowe. Prowadził je sędzia, który znany był jako wróg zakonnic i duchowieństwa. Śledztwo trwało

cztery miesiące. Wezwano mnóstwo świadków świeckich i duchownych i wydobywano od nich zeznania pod przysięgą.

I cóż się pokazało? Oto po ukończeniu śledztwa sąd wydał orzeczenie, że niema tu najmniejszego powodu do oskarżenia zakonnic, a całe owo niby zamurowanie Barbary Ubryk jest sobie najzwyczajniejszą oszczerstwem.

Wspomniana Barbara Ubryk była waryatką, i to w wysokim stopniu, bo furyatką tego rodzaju, że niszczyła na sobie suknie i wszystkie sprzęty koło siebie. Musiały ją więc zakonnice umieścić w osobnej celi, a ponieważ światło jej szkodziło i do większej furii doprowadzało, kazali doktorzy zamurować okno celi do połowy. Drzwi jednak do celi nie były zamurowane, tylko na klucz zamknięte, a w nich wyróżnione było okno, przez które podawano jej jedzenie. Co pewien czas dawano jej jako pościel świeżą słomę, później bez siennika co prawda, bo każdy sienник darła na strzępy.

Wiedziały o tej nieszczęśliwej zakonnicy władze kościelne i władze świeckie i lekarze, którzy ją leczyli. Przełożona klasztoru chciała ją oddać do szpitala, nie pozwolił jednak na to Generał Zakonu na tej podstawie, że potrzeba było zezwolenia Papieża, aby zakonnica mogła opuścić klasztor.

Zeznali także świadkowie, że z Barbarą Ubryk obchodzono się całkiem po ludzku, lepiej może, niż się z takimi chorymi obchodzą w szpitalach dla wariatów.

Zanim atoli śledztwo wykazało całą tę prawdę, wyzyskali zaraz smutny ten wypadek wrogowie Kościoła, i w różnych opisach i książeczkach oczernili zakonnice i wogóle zakony i Kościół, rozumie się w tym celu, aby zaszkodzić religii katolickiej.

Z biegiem czasu sprawa szła w zapomnienie, aż oto niedawno odgrzała ją *Gazeta powszechna*, wydawana za pieniądze p. Stapińskiego. Ludowcy wysunęli tu znowu swoje pazury i pokazali, że jak byli tak i są wrogami Kościoła, a przytem i oszczercami, bo całą tę odgrzaną przez nich historię o Barbarze Ubryk przedstawili zupełnie fałszywie i oczernili zakonnice, chociaż każdej chwili mogli zaglądnąć do aktów sądowych i przekonać się, że sprawa ta zupełnie inaczej się miała.

Tak umyślnie oczerniać i kłamać potrafią tylko socyały i niektórzy przywódcy ludowców, bo kłamanie, podjudzanie, tumanienie ludu, to główna ich praca, przez którą sami przychodzą do godności i majątków, lud zaś nie jeszcze przez nich nie zyskał — żadnej ulgi nie doznał w swej doli.

O dzieleniu gruntów chłopskich.

Dokończenie.

Pańskie możne rody nie chcąc, by ich ród zbiedniał tworzą majoraty, to znaczy, że cały majątek dziedziczy syn najstarszy, a reszta rodu dostaje nie bardzo wielkie spłaty. W innych krajach są także majoraty chłopskie; całe gospodarstwo dziedziczy syn najstarszy — innym ojciec zabezpiecza przyszłość oddając do rzemiosła, posyłając do szkół, a dziewczętom wyznacza odpowiednie posagi, które dziedzic ma spłacić.

Jeżeli to gdzieindziej się praktykuje i dobrze z tem jest — dlaczegożby u nas się to nie przyjęło?

Chłop niemiecki na kilkudziesięciu lub kilkunastu morgach może synowi najstarszemu dać odpowiednie wykształcenie w szkole rolniczej, może pracować maszynami, może grunt swój ulepszać nawozami sztucznymi, może trzymać lepsze bydło, a dochody z roli pozwolą mu dać innym synom sposób życia inny, jak na roli, córki odpowiednio wyposażyć, a do tego dać zarobek dobry licznym robotnikom bezrolnym.

U nas na drobnych działach chyba pod wielkim miastem chłop na dwóch lub trzech morgach utrzymać się ledwo potrafi, prowadząc gospodarstwo ogrodowe i mleczne; zdala od miasta jest taki rolnik właściwie zarobnikiem, bo gospodarstwo nie potrafi go wyżywić razem z liczną zwykle rodziną i gdyby nie zarobek czy to na obszarze dworskim, czy wreszcie na Saksach musiałby głodem przymierać.

Dzieleniu gruntów wiele pomaga austriacka ustawa cywilna, bo w razie śmierci bez testamentu dzieli majątek na równe części między

spadkobierców i przyczynia się w ten sposób do biedy w kraju.

A więc tak, jak jest, jest złe, i czas dążyć do poprawy stosunków.

Instytucja włości rentowych zaprowadzona przed kilku laty przy Wydziale krajowym może się przyczynić do tworzenia i utrzymania większych gospodarstw, lecz niestety bardzo mało włościan zamożniejszych z niej korzysta, a może nawet i nie wszędzie o niej wiedzą. Zapomocą tej instytucji, która udziela na większe gospodarstwa pożyczek na dłuższe spłaty — nie dozwalając podczas trwania pożyczki na żadne działy, mogą powstać u nas majoraty chłopskie, lecz szłoby to bardzo powoli.

Tu potrzeba silniejszej akcyi, potrzeba ustawy, któraby powstrzymała dalsze rozdrabnianie gruntów.

Zarzut zwolenników dzielenia gruntów, że zakaz dzielenia pomnoży proletaryat, to jest nędzarzy wiejskich, jest niesłuszny, bo dowolne dzielenie właśnie tworzy ten proletaryat; zachodzi tylko ta różnica, że kiedy teraz wszyscy wskutek dzielenia gruntu stają się powoli takimi proletaryuszami, to gdy dzielenie ustanie, przynajmniej jeden będzie prawdziwym gospodarzem, który mając większe dochody, prędzej potrafi dzieciom swym obmyśleć inny kawałek chleba.

Zakaz rozdrabniania gruntów może wytworzyć u nas silny i zamożny stan chłopski, z którym się wszyscy liczyć muszą, podczas gdy nieograniczone dzielenie, a tem samem i ciągle zubożanie drobnego włościanstwa, oddaje naszych rolników na łup spekulantów lichwiarskich — wszystko jedno, czy żydowskich, czy chrześcijańskich.

Poruszoną więc na zjeździe Kółek rolniczych myśl zdrową, oby chłopci sami dalej rozwijali i do dobrego skutku doprowadzili.

Fr. G.

Praca nad ludem.

(List do Redakcyi).

Ujanowice, wioska położona w powiecie limanowskim ożywia się przez skuteczną działalność Przewielebnego księdza Sroki, miejscowego wikaryusza, który popularnymi odczytami oświeca włościan nie tylko pod względem religijnym, ale także i narodowym.

Kilkanaście odczytów poświęcił ks. Sroka poznaniu zabytków i pamiątek Krakowa. Zamierzał też urządzić wycieczkę włościan ujanowickich do Krakowa, jednak z powodów od niego niezależnych, a których tutaj nie chcę podawać, musiał jej zaniechać. Ziarno atoli rzucone przez

niego padło na dobry grunt, i kiedyś musi wydać owoce.

Trzeba tu także podnieść działalność młodzieży gimnazjalnej, która za zachętą Jana Stacha, abituryenta gimnazjalnego i przy pomocy ks. Sroki i nauczyciela p. Kolmana urządziła jak mogła teatr amatorski i dała w przedstawieniu kilka sztuk ludowych Anczyca, ks. Hołubowicza, Żółkowskiego i Chociszewskiego.

Gra aktorów-amatorów wypadła świetnie, a obecni na przedstawieniu wieśniacy odnieśli dużo korzyści, z tych „niby dziwa tw“, jak się wyrażali inni wieśniacy, nie pragnący jeszcze oświaty.

Dałby Bóg, aby przykład ten podziałał skutecznie na innych, i żeby wszyscy razem dążyli zjednoczonymi siłami do poprawy losu włościan, abyśmy wszyscy mogli się okazać godnymi synami Kościoła i naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, Polski.

Jeden z parafian.

Zdziczenie.

Dochodzą z różnych stron kraju smutne wieści świadczące o coraz większym zdziczeniu, objawiającem się tak po wsiach ruskich we wschodniej części kraju, jako i po niektórych wsiach polskich w zachodniej Galicyi. Dzieczeje lud szczególnie tam, gdzie grasują różni radykalni agitatorzy i ich pisma.

We wschodniej Galicyi odznaczają się taką dzikością ci chłopcy ruscy, którzy zostają pod wpływem hajdamaków. Oto przykład jeden z wielu:

Na dzień 15-go sierpnia bież. roku włościanie polscy z Nastaśowa, wsi położonej w powiecie tarnopolskim, zaprosili na swoje zebranie posła Zamorskiego, by się od niego dowiedzieć coś nie coś o Radzie państwa i o innych sprawach. P. Zamorski chętnie przybył na to zebranie, które miało się odbyć w stodole polskiego proboszcza X. Nowackiego.

Gdy się o tem dowiedzieli ruscy chłopcy, zebrali się zaraz pod wodzą hajdamaki, akademika Krysowatego, otoczyli stodołę i poczęli śpiewać pieśni przeciw Polakom, oraz wznosili dzikie okrzyki przeciw polskiemu X. proboszczowi.

Polacy wobec tego przenieśli się na plebanie, a hajdamacy obrzucili ich jajami. Ten napad dziczy hajdamackiej na polskie zebranie świadczy chyba dobrze, kto właściwie we wschodniej Galicyi jest uciskany, Rusini, czy Polacy i kto kogo tam prześladuje.

* * *

Z boleścią musimy tu zaznaczyć, że i po niektórych wsiach w zachodniej Galicyi, po wsiach czysto polskich, daje się też widzieć zdziczenie zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, a bezpieczeństwo publiczne na drogach jest coraz mniejsze. Niedawno napadnięto we wsi Szymbarku, w powiecie gorlickim, na przejeżdżającego konno urzędnika starostwa, raniąc go w nogę. W kilka dni potem w Ropicy polskiej, niemal na przedmieściu Gorlic, gromada, złożona z kilkunastu parobczaków, napadła na powracających wieczorem do miasta kilku młodych ludzi, rzemieślników i gimnazjalistów, obijając ich niemiłosiernie kamieniami w twarz i głowę.

Podobne wypadki napadów zbójcekich zaczynają się zdarzać i w powiecie brzozowskim. Niedawno temu wracała przez wieś Trzliniów żona pewnego urzędnika Towarzystwa asekuracyjnego w powozie, w którym razem z woźnicą znajdowało się siedm osób. Noc była dosyć ciemna, z czego skorzystali napastnicy i gdy jadący znaleźli się w środku wsi, wyskoczyło z przydrożnego rowu dwóch drabów, z których jeden dał ognia do powozu, raniąc ową panią w głowę.

Ranną zawieziono tymczasem do pobliskiej plebanii i posłano po lekarza do Rymanowa, oprócz tego zawiadomiono żandarmeryę. Gdy lekarz przybył i zatamował upływ krwi, ranna pani mogła się udać nazajutrz z powrotem do domu.

Zachodzi podejrzenie, że zamach ten był z góry obmyślony i skierowany był na kogo innego. Tuż przed tym wypadkiem przejechał przez wieś X. wikary na probostwo, więc przypuszczają niektórzy, iż zamach wymierzony był przeciw niemu.

Czy rozbójnicy mieli zamiar zabić ową panią, czy X. wikarego, w każdym razie wypadek ten i powyższe wypadki w Gorlickiem świadczą, iż niektóre nasze wioski zaczynają wydawać rozbójników, że ludzie tam dzieczeją, a dzieje się to z pewnością pod wpływem różnych agitatorów i gazetek, które umieją tylko tumanić lud, podjudzać go, a nie wszczepiają żadnej szlachetnej myśli, i zamiast podnosić i oświecać, prowadzą lud do upadku i zdziczenia.

Z kraju i ze świata.

Czesi w Polsce.

Przeszło 200 Czechów przyjechało w pierwszej połowie sierpnia bież. roku do Polski, by nawiązać z Polakami ściślejszą przyjaźń i łą-

czność, tak dziś potrzebną Słowianom, aby się mogli oprzeć najazdowi Niemców.

Najpierw przybyli Czesi do Krakowa, stąd pojechali do Częstochowy na zwiedzenie tamtejszej wystawy, a z Częstochowy udali się do Warszawy. Wszędzie przyjmowano Czechów z radością i serdecznie, może nawet zbyt radośnie. Sami Czesi przyznali, że nie spodziewali się takiego przyjęcia, ale za to, że ich tak Polacy serdecznie przyjęli, tem więcej cenią i szanują teraz nasz naród.

Czy będzie co z tej przyjaźni czesko-polskiej — to trudno przewidzieć, bo Czesi jak Czesi, tu niby się bratają z Polakami, a na Śląsku szkodzą Polakom, gdzie i jak tylko mogą, i używają nieraz nieszlachetnych i brutalnych środków, by ludność polską na Czechów przerobić. Niejeden Czech gorszy jest tam od Niemca.

Wychodźstwo z Galicyi.

Według obliczeń poczynionych przez policję krakowską wyjechało z Galicyi w lipcu bież. roku drogą Oświęcim-Mysłowice do Ameryki 1.244 emigrantów. W tym samym czasie powróciło do kraju z Ameryki 1.251 osób. W liczbie tej, powracających do kraju znajdowało się wielu emigrantów, którzy nie mieli przepisanej przez rząd amerykański gotówki 25 dolarów i zostali zmuszeni do powrotu.

Na roboty do Prus wyjechało w lipcu bież. roku 2.557 robotników z Galicyi, a 145 osób z Bukowiny.

Nowy sojusz ludowców.

P. Stapińskiemu nie wystarcza już sojusz ze stańczykami, wprowadzie otrzymał od nich, co chciał, ale to dla niego jeszcze za mało. P. Stapiński chciałby jak najprędzej zostać ministrem, więc szuka nowych pomocników i przyjaciół już to w „Unii słowiańskiej” — już w obozie demokratów krakowskich, którzy znani są jako liberały, i trzymają z żydami.

Austria i Węgry.

Rokowania w sprawie zwołania Rady państwa, odbywały się w połowie sierpnia bież. roku w Wiedniu między przedłożonymi różnych klubów i stronnictw poselskich. Naradom przewodniczył prezes Koła polskiego p. Głębiński.

Równocześnie prawie odbywały się narady ministrów. Tyle z tych narad można wywnioskować, że tak rząd jako i posłowie chcieliby, aby jak najrychlej Rada państwa była zwołana, i aby narady w niej mogły się spokojnie odbywać. Posłowie słowiańscy należący do „Unii” nie chcą atoli odstąpić od obstrukcyi i grożą uda-

remnieniem obrad, jeżeli ich żądania nie będą spełnione.

Mimo to jest nadzieja, że „Unia” zrobi pewne ustępstwa, a w takim razie Rada państwa zostanie zwołaną na początek października.

— *Nowe podatki.* Niemcy w żaden sposób nie chcą się zgodzić na wyższy podatek od piwa, wskutek tego minister skarbu zamierza odstąpić od tego podatku, natomiast zaś opodatkować zapałki, papiery wartościowe, i podnieść podatek osobisto-dochodowy w najwyższych klasach. Podatek od wódki pozostaje nadal w planach ministra dra Bilińskiego.

Liczba Polaków w zaborze pruskim.

Ludność państwa pruskiego (to jest wyłącznie Prus, a nie całego państwa niemieckiego) wynosiła dnia 1-go grudnia 1905 roku ogółem przeszło 37 milionów.

W tej liczbie jest Polaków, czyli osób mówiących po polsku, mazursku i kaszubsku: 3 miliony 646 tysięcy 446.

Najwięcej ludności polskiej mieszka w obwodzie rejencyjnym opolskim (na Górnym Śląsku), następnie w obwodzie poznańskim, potem w kwidzyńskim, bydgoskim, olsztyńskim i gdańskim.

Na wychodźstwie liczy największą liczbę Polaków obwód rejencyjny arnsberski (w Westfalii), potem dyseldorfski (w Nadrenii). W Berlinie mieszka przeszło 24 tysiące Polaków. Prawie niema obwodu rejencyjnego w Prusiech — gdzieby nie było Polaków.

Z innych państw.

Serbia i Czarnogóra znowu zbroją się przeciw Austrii. W ostatnich czasach nadeszło do Serbii wiele materiału wojennego, zwłaszcza dynamitu do wyrabiania bomb. Pewna fabryka belgijska dostarczyła niedawno Serbii dwa miliony ładunków.

W Antiwari wygłosił czarnogórski minister wojny mowę, w której oświadczył, że wojna Czarnogóry z Austrią nie da się uniknąć.

Z Rosyi. Car Mikołaj zamierza niebawem złożyć wizytę sułtanowi tureckiemu w Konstantynopolu, a potem cesarzowi austriackiemu w porcie Pola.

— *Uwolnienie zesłańców politycznych.* Wskutek zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem, uwolniono 161 zesłańców politycznych pochodzących z Królestwa, a wysłanych, swego czasu, do gubernii astrahańskiej.

Miedzy Turcyą a Grecyą nie przyjdzie może do wojny, bo Grecya oświadczyła Turcyi urzędownie, iż wcale nie będzie popierała na wyspie Krecie ruchu w celu połączenia Krety z Grecyą.

Nadto rządy kilku państw europejskich, które się niby opiekują Kretą — wysłały tam swoje okręty i poleciły żołnierzom, aby zrzucili flagę grecką zatknietą na urzędowym gmachu w mieście Kanei, gdyby rząd kreteński przedtem sam tej chorągwi nie zdjął. Rząd kreteński kazał tę flagę usunąć, mimo to okręty mocarstw opiekuńczych jeszcze pozostają w portach kreteńskich.

Strejk w Szwecji przybiera inny obrót. Istnieją tam dwie organizacje robotników: socjalistyczna i niezależna. Otóż ta druga wzywa swych członków do zaniechania strejku, wobec czego strejk przestaje być powszechnym, bo wielu robotników powraca do pracy. Również i gazety różne wzywają do zaniechania strejku, aby nie narażać kraju na dalsze straty.

Dwie straszne katastrofy.

W mieście Genewie (w Szwajcaryi) w tamtejszej gazowni, czyli w fabryce gazu do oświetlania miasta, wydarzyła się 24-go sierpnia bież. roku straszna katastrofa, mianowicie nastąpił wybuch gazu, od którego zginęło 13 osób, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Miedzy zabitymi jest kilku urzędników gazowni, a reszta zabitych i rannych, to sami przeważnie robotnicy. Skutki eksplozji były straszne. Oprócz gazowni wszystkie okoliczne budynki leżą w gruzach, w domach zaś w dalszej nieco odległości wyleciały wszystkie szyby.

Siła wybuchu była tak wielką, że obaliła ciężko naładowany wóz wraz z końmi, przejeżdżający w pobliżu katastrofy. Zwłoki zabitych w gazowni robotników znaleziono wzbite między wiązania dachowe. Innemu wybuch oderwał głowę i rzucił ją daleko na podwórze.

Dotychczas nie wiadomo, jaka była właściwa przyczyna tej katastrofy; przypuszczają, że gaz zapalił się w gazometrze od iskry, gdy pewien robotnik wypróbowywał boczną rurę gazową bez stosownej ostrożności.

W tym samym prawie czasie zdarzyła się katastrofa na morzu koło południowej Ameryki. Okręt argentyński „Kolumbia“, który wiozł wielu podróżnych do Montewideo zderzył się na morzu z pewnym niemieckim parowcem. Zderzenie to spowodowało zatonięcie okrętu „Kolumbia“, a z nim miało zginąć w falach morskich 150 do 300 ludzi. Tylko niewielu podróżnych dało się uratować.



KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Sprawa beatyfikacji*, czyli policzenia w poczet „Błogosławionych“ czcigodnej Anny Maryi Taigi postępuje naprzód. Na ostatnim zgromadzeniu Kongregacji Obrzędów rozpatrywano jej cuda. Anna Marya Taigi była matką rodziny; całe życie poświęciła na spełnianie swych obowiązków, i pełna łask nadzwyczajnych zmarła w roku 1837.

— *Przejażdżka Papieża samochodem.* Jak donoszą pisma włoskie, odbył Papież w tych dniach przejażdżkę samochodem po ogrodach watykańskich. Samochód ofiarował Papieżowi jeden z milionerów amerykańskich. Papież był zadowolony z przejażdżki.

Wiec katolików Austrii, siódmy z rzędu, odbędzie się w Wiedniu od 5-go do 8-go września bież. roku. Katolicy czescy odmówili z początku udziału w tym wiecu, później jednak namyślili się i przyrzekli swój udział.

Z prawosławia na katolicyzm. Od czasu wydania ukazu tolerancyjnego, pozwalającego poddanym rosyjskim na zmianę religii, to jest od roku 1905 do dnia 3-go stycznia 1909 roku, przeszło z z prawosławia na katolicyzm w jednej tylko gubernii wileńskiej 18 tysięcy 566 osób.

Kongres eucharystyczny (na cześć Najświętszego Sakramentu Ołtarza) odbył się w początkach sierpnia bież. roku w mieście Kolonii w Niemczech. Wzięło w nim udział czterech Kardynałów, wielu Biskupów i księży i około 60 tysięcy osób świeckich, ze wszystkich prawie narodów europejskich.

Zakazana pielgrzymka. Starostwo w Brodach — jak donosi *Hałyczanin* — nie wydało paszportów do Rosji przeszło 300 ruskim włościanom, którzy chcieli wziąć udział w pielgrzymce urządzonej przez moskalofilów do Poczajowa i Kijowa.

Świątokradztwo. W kościele św. Szczepana w Wiedniu, gdy ksiądz odprawiał Mszę świętą przed wielkim ołtarzem, zbliżył się nagle jakiś mężczyzna i rzucił kamieniem w obraz Matki Bożej. Ksiądz przerwał Mszę świętą natychmiast. Obecni rzucili się na świątokradcę i oddali go wśród olbrzymiego zbiegowiska w ręce policyi. Przesłuchiwany w urzędzie policyjnym zeznał aresztowany, że nazywa się Jerzy Schindelmeyer i liczy lat 45. Nękany głodem postanowił dopuścić się jakiegoś czynu, któryby spowodował jego aresztowanie. Z tego powodu też dopuścił się świątokradztwa w kościele świętego Szczepana. Schindelmeyera wydano w ręce sądu.

Obraz uszkodzony przedstawia wartość trzydziestu tysięcy koron. Szkoda z uszkodzenia ma wynosić około pięćset koron.

ROZMAITOŚCI.

Jeszcze są tacy Czytelnicy, którzy nie nadawali jako dopłaty 1 korony na to drugie półrocze. Otóż tych Szan. Czytelników prosimy, aby zechcieli już raz tę 1 koronę dosłać, bo obecnie wydajemy *Nowy Dzwonek* dwa razy w miesiącu z dodatkiem *Światła*, a więc koszta wydawnictwa są większe, czem zaś je pokrywamy, gdy Czytelnicy nie złożą potrzebnej dopłaty? Weźcie to na rozum! Przecież pismu katolickiemu należy dopomagać, a nie szkodzić mu.

Wielki pożar nawiedził w zeszłym miesiącu dnia 12-go wś Sarzynę, w powiecie Łańcuckim. Ogień powstał w środku wsi najgęściej zabudowanej. Dzieci żydowskie, rozniecając węgle w żelazku do prasowania, stały się powodem tej nędzy, w jaką teraz setki ludzi popadły. Spłonęło w przeciągu dwóch godzin 116 domów mieszkalnych, a razem 350 zabudowań. Ocalało tylko kilka domów, kościół, plebania, poczta i szkoła.

W liczbie 116 asekurowanych było 42 na łączną kwotę 25 tysięcy koron, cała zaś szkoda wynosi około pół miliona koron.

Potworna zbrodnia. W Białce pod Makowem, żona zamożnego gospodarza Anna Matysowa zamordowała w straszny sposób nieślubne dziecko swej córki Anieli, łamiąc mu żebra i odcinając ręce i nogi, oraz główkę. Kadłub dziecka znaleziono ukryty w kupie kamieni. Matkę i córkę aresztowano.

W obawie cholery. W Petersburgu, stolicy Rosyi, zmniejsza się wprawdzie cholera, natomiast coraz więcej wypadków cholery zdarza się poza Petersburgiem, przez co wzmaga się niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Galicyi i Austrii.

Wobec tego austriackie ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło namiestnictwom poszczególnych krajów zastosowanie większych środków ostrożności. W szczególności poleca ministerstwo zakładanie szpitali i baraków epidemicznych po gminach, oraz przygotowanie środków desinfekcyjnych.

Wszyscy przybysze mają podlegać nadzorowi sanitarnemu, a o każdym wypadku cholery lub zachorowania wśród objawów podejrzanych o cholere, każe sobie ministerstwo donosić w drodze telegraficznej.

Żydowskie szachrajstwo. Na jarmarku w Wadowicach dnia 6-go sierpnia bież. roku przeprowadziło starostwo u żydowskich straganiarzy rewizyę metrów, którymi żydzi mierzyli kupione od nich przez włościan towary łokciowe. Skofiskowano 35 metrów fałszywych, to jest mających mniejszą miarę. Przydałoby się, aby na wszystkich jarmarkach robiono takie rewizyę metrów i innych miar, bo żydzi wszędzie i zawsze cyganią.

Żydowski podstęp i wykradzenie. W domu opieki Sióstr Serca Jezusowego we Lwowie, przebywała niejaka żydówka Zofia Bleichówna z Borek pod Tarnopolem, przygotowując się do przyjęcia Chrztu świętego. Jej rodzina wszelkimi sposobami próbowała ją dostać w swe ręce. Więc najpierw oskarżyła ją o kradzież 200 koron. Bleichówna potrafiła jednak w sądzie wykazać swoją niewinność. Gdy następnie i inne sposoby nie pomogły, żydzi podstępem uprowadzili biedną dziewczynę. Jeden żyd przebrał się w mundur woźnego sądowego, drugi udawał urzędnika sądowego i pod pozorem, że przysłani zostali ze sądu po Bleichównę, uprowadzili ją ze sobą. Straszne muszą być losy tego dziewczęcia w rękach żydowskich. Policya wdrożyła dochodzenie.

Po osiemnastu latach. W pierwszy dzień świąt Bożego narodzenia roku 1891 w Zawiszni koło Sokala znaleziono w karczmie skrwawione zwłoki karczmarza Mojżesza Deutschera, jego żony i córki. Zarządzono śledztwo i aresztowano Eliasza Kokotkę, chałupnika z tej samej wsi. Jedynym dowodem przeciw niemu były plamy z krwi na jego koszuli. Aresztowano też drugiego włościanina, z którym Kokotka pił owego dnia. Rozprawa sądowa zakończyła się wyrokiem śmierci, lecz najwyższy trybunał uwzględnił zażalenie nieważności. Przy nowej rozprawie znalazł się świadek naoczny zbrodni w osobie żebraczki, która w tę noc spała w karczmie na przypiecku. Lecz staruszka była zdzienniała, plątała się w zeznaniach; sędziowie wydali wyrok uniewinniający. Kokotka wyszedł wolny po półtora rocznem więzieniu śledczem.

Minęło lat osiemnaście. Kokotka ma 50 lat. Niedawno żandarmerya w Zawiszni, szukając sprawców kradzieży leśnych, przedsięwzięła rewizyę także u Kokotki. Przy rewizyi znaleziono u niego srebrną łyżeczkę i notes zamordowanego w roku 1891 karczmarza. Kokotkę aresztowano. Śledztwo odbyło się w lwowskim sądzie karnym i jest już na ukończeniu. Rozprawa przed przysięgłymi odbędzie się z początkiem września.

Burza gradowa przeszła 19-go sierpnia bież. roku nad Stanisławowem i okolicą. Ze straszną

siłą biły ziarna gradu, wielkości orzecha, przy wielkiej ulewie o szyby domów, o strzechy chat i dziurawiły ich poszycia. Po wioskach woda pozamulała stajnie i stodoły, pozrywała budynki i potopiła mnóstwo drobiu.

Najbardziej ucierpiała od burzy gmina Podłuże, gdzie między innymi wicher wyrwał dwa przeszło dwieście lat liczące dęby z korzeniami, a nadto zerwał zupełnie dach cerkwi i uniósł na odległość kilku metrów stodołę i dwa budynki mieszkalne.

Śmierć od pioruna. W Jasienicy Polskiej w powiecie kamioneckim, uderzył piorun w chatę gospodarza Kruka w chwili, gdy Kruk siedział przy obiedzie z miejscowym nauczycielem. Nauczyciel zginął na miejscu, Kruk zaś runął na ziemię, porażony, ale go uratowano. Od pioruna zapaliła się chata i spłonęła wraz z budynkami gospodarskimi.

Bogaty hucuł. W Worochcie umarł tymi czasy stary hucuł, (góral ruski) Dmytro Moczerniak, liczący 80 lat życia, bogacz, właściciel wielu pastwisk, łąk i lasów. Majątek zmarłego obliczają na krocie tysięcy. Na połoninach wypasały się setki jego owiec i bydła, której liczby właściwej sam gospodarz nie znał. Pomimo dostatków żył niezmiernie skromnie i oszczędnie, był jednak niezwykle gościnnym i z chwilą, kiedy do jego chaty wszedł gość, otwierały się bogate komory i dobrze zaopatrzone piwnice, a stary hucuł pił wówczas z gościem swoim aż do utraty pamięci. Majątek odziedziczą dwaj jego synowie.

Wróg służby wojskowej. Gazety węgierskie donoszą, iż gdy w tych dniach powołano na ćwiczenia wojskowe do Teresopolu włościanina rumuńskiego Michała Burdia, tenże włożył na siebie mundur wojskowy, ale żadną miarą nie chciał wziąć broni do ręki, ponieważ — jak się tłumaczy — należy do sekty nazarejczyków, a ta zabrania swym wyznawcom noszenia broni. Stanie on przed sądem wojennym.

Piękny objaw. Z powiatu opoczyńskiego (w Królestwie Polskim), donoszą do pism warszawskich, że używanie wódki tak się tam zmniejszyło, iż niektóre wioski latami całemi jej nie używają. Doszło do tego, że nawet wesela wiejskie odbywają się bez wódki; gości częstuje się jedynie piwem. W wielu wsiach przyjął się zwyczaj, że wyprawiający wesele składają kaucję kilkunastorublową dla zapewnienia, że na weselu nie będzie wódki. Od czasu zaniechania pijaństwa, powiększyła się w tych okolicach ofiarność ludu na szkoły i kościoły.

Straszny wypadek wydarzył się przed kilkunastoma dniami w stalowni przy stacyi Ska-

rzysko w Królestwie Polskim. W chwili windowania do kotła przechyliła się wielka wanna, zawierająca około 30-tu cetnarów roztopionego żelaza i oblała pięciu robotników, znajdujących się pod nią. Dwóch robotników, Karol Miernik lat 22 i Bolesław Markiewicz lat 21 mają poparzone piersi, plecy i nogi do samych kości. Znajdują się oni obecnie w szpitalu w Radomiu. Miernikowi, według opinii lekarzy, grozi śmierć niechybna w najstraszniejszych męczarniach. Markiewicz może być wyleczonym, lecz kuracya musi być długa. Trzej inni leczą się w domu.

Napad bandytów na plebańię. We wsi Siemonia, w powiecie będzińskim (w Królestwie Polskim) dnia 7-go sierpnia o godzinie 9-tej minut 20 wieczorem, wpadło na plebańię pięciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery.

Czterech z nich zatrzymało się w kuchni, i w pierwszym pokoju, grożąc rewolwerami pani Gałuszko, siostrze X. proboszcza. Jeden z nich wpadł do dalszego pokoju, gdzie siedzieli X. proboszcz Ludwik Gałuszko i X. wikary Adam Iwiński. Bandyta z okrzykiem: „ręce do góry“, dał strzał do X. proboszcza, X. Iwiński stojąc z boku, wymierzył do bandyty i wystrzelił, raniąc ciężko bandytę, który upadł na ziemię.

Gdy w wymierzonym rewolwerem X. Iwiński czekał na następnych bandytów i dał jeszcze jeden strzał w stronę kuchni, raniony bandyta, przyszedłszy do przytomności, podniósł się z ziemi i dał z tyłu do X. Iwińskiego dwa strzały, raniąc X. Iwińskiego w prawe ramię, przeszywając je kulą na wylot i w biodro.

Następnie bandyta wybiegł sam na podwórze, wołając, że mu słabo, żeby mu dano wody. Lecz bandyci, widząc zbiegających ze wszystkich stron ludzi i nie mogąc uprowadzić ranego, wpakowali mu dwie kule w czoło, a sami zbiegli.

Zabity wyglądał na lat 18—20, jest wysoki, szczupły. Znalezione przy nim pustą portmonetkę, woreczek z 14 ma nabojami rewolwerowymi, mały kluczyk, chusteczkę białą, małą z literami E. I., oraz kartę pobytu na imię Krawczyńskiego z fabryki Szena.

Zawdzięczając przytomności umysłu i szalonej odwadze X. Adama Iwińskiego, napad się nie udał, a dla bandytów skończył się smutnie. X. Iwiński wyjechał do Krakowa na operację biodra. Proboszcz leczy się w domu; życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo.



Wyszła z druku książka:

„Nasza Skarbnica“

i kosztuje z przesyłką 1 koronę. — Do Niemiec 1 markę. — Nabyć ją można w Redakcyi „Nowego Dzwonka“.

Każdy, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek* z *Światłem* na to drugie półrocze, otrzyma *Naszą Skarbnicę* darmo.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. za wiersz drobnym drukiem w jednej szpalcie.

Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie, a więc dobre. To nieprawda! tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibulek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.
w opasce 4 „

Żądacie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Tysiące Pań i Panów

używa światowo sławnej wody na zabarwienie i porost włosów. Woda ta jest wynalazkiem profesora Dra Semka, a była na wielu wystawach odznaczona. O jej skuteczności świadczy wielka ilość listów pochwalnych. — Cena jednej małej próbnej flaszki 5 K, większej 8 K. Wysła dyskretnie wraz z pouczeniem, za zaliczką pocztową:

F. Navratil Prostejow Petrská ul. 9.

Płótna korczyńskie

ręczniki
ścierki
obrusy
drelichy
materye
na ubranie
i inne
wyroby
tkackie



kupuje się najkorzystniej z tkalni
Antoniego Barula pod opieką Św. Józefa
w Korczynie (Galicya) Wysyłka pocztą franko
Cenniki na żądanie darmo.

Oznajmienie!

Wina do Mszy św. można dostać u **ks. dziekana Piotra Krawca w Hanuszowicach** (Hanusfalva) na Węgrzech. (Węgry — Szepes-megye).

Tam także można nabyć tanie a prawdziwe:

wina stołowe od 40, 46, 50 do 80 hal. za litr, — **tokajskie** stołowe od 80 do 60 za litr, — **tokaj samorodny** od 1 kor. do 2 i 3 kor. za litr, — i „**assu**“ (słodki) od 5 do 7 i 8 kor. — w beczkach; we flaszkach litr o 30 halerzy drożej

W Redakcyi „NOWEGO DZWONKA“

nabyć można:
pierwszy tom

„Światła“

(z I-go półrocza bież. roku)
za 2 korony z przesyłką.

Pierwszy rocznik

„NASZEJ SKARBNICY“

za 1 kor. 70 hal. z przesyłką.

Drugi rocznik

„NASZEJ SKARBNICY“

za 2 kor. 20 hal. z przesyłką.

Ponieważ nie wiele mamy tych **roczników**, przeto uprasza się o rychłe zamówienia.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi.

Piętnaście tajemnic

„Różańca świętego“

dla czterech stanów, to jest dla **kobiet** (kolor różowy), dla **mężczyzn** (niebieski), dla **panien** (biały), dla **młodzieńców** (zielony). — **Cena: 12 halerzy**, z przesyłką 15 halerzy, za poprzedniem nadesłaniem należności markami pocztowemi.

Do nabycia

u OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.